

ZOFIA LECH

**IGNACY CEYZIK –
DOSKONAŁY FAŁSZERZ I RZEŹBIARZ**

Ignacy Ceyzik, Polak żyjący w XIX w., zasłynął, jako najlepszy fałszerz pieniędzy i przeróżnych papierów wartościowych, oraz jako wyjątkowo uzdolniony artysta rzeźbiarz. Nie dysponujemy jego pełnym biogramem, fragmenty jego burzliwego życia zachowały się w doniesieniach prasowych, protokółach sądowych i w legendzie. Był znany w Różanie, Wilnie, Słucku, Wiedniu, Bobrujsku, Tobolsku, Nerczyńsku, Wierchnieudińsku, Irkucku. Wszędzie, gdzie tylko się pojawiał, zwielokrotniał na rynku, ilość pieniędzy papierowych i papierów wartościowych. Ceyzik pracował z bratem Feliksem i szwagrem Tirkciem. Wszyscy trzej Polacy hołdowali zasadzie, że w okresie niebytu państwa polskiego, należy szkodzić zaborcom na różne sposoby, czyli fałszerstwa traktowali jako formę walki o prawa narodu.

Prawdopodobnie urodził się w 1778 r. na ziemi litewskiej, w rodzinie szlacheckiej, ceniącej wykształcenie. Był człowiekiem zdolnym, inteligentnym i wszechstronnie uzdolnionym. Studia filozoficzne ukończył na Uniwersytecie Wileńskim. W okresie studiów dorabiał sobie jako kaligraf w kancelarii uniwersyteckiej, jego kaligrafia zachwycała studentów i profesorów. Niemal każdy absolwent marzył o dyplomie wykaligrafowanym przez Ceyzika. Po ukończeniu studiów miał się różnej pracy, najchętniej brał w dzierżawę małe folwarki, pracował w nich wraz z bratem Feliksem i szwagrem Tirkciem. Przez pewien czas dzierżawił skromną posiadłość w dobrach hrabiów Sapiehów w Różanie, pozostając w doskonałych stosunkach z P. Przeclawskim, pełnomocnikiem Sapiehów. Obaj mężczyźni lubili swoje towarzystwo i wzajemnie świadczyli sobie różne usługi. Ceyzik obdarowywał dzieci Przeclawskich własnoręcznie wykonanymi zabawkami z gliny, drewna, bursztynu a nawet z kości słoniowej. Pani Przeclawska chwaliła się sąsiadkom ceyzikowymi wazami, tacami, wazonami, tańczącymi baletnicami, aniołkami, zwierzątkami itp. Wszystkie te wyroby posiadały finezyjne kształty, niepowtarzalne dekoracje, podobno pachniały kwiatami i czarowały ptasim śpiewem. Ceyzik cieszył się opinią człowieka z manierami, ubierał się „z pańska”. Był muzyczny, chętnie grał na różnych instrumentach, dobrze śpiewał, inicjował ciekawe dyskusje, miał duże poczucie humoru. Nic też dziwnego, że jako kawaler o takich walorach, stanowił pożądaną partię w oczach różańskich matron. Małe folwarki, leżące na uboczu, wśród ogrodów, sprzyjały realizacji rzeczywistych zainteresowań tajemniczej trójki trzech mężczyzn. Już w czasach różańskich produkowali oni lewe asygnaty,

które na rynek rosyjski wypuszczał (szwagier) Tirk, człowiek z ogromną fantazją, odważny i dowcipny. Przemierzał setki kilometrów, poszukiwał obszarów zamieszkałych przez ludzi, którzy mieli kłopoty z odróżnianiem pieniędzy od „kolorowych obrazków reklamowych” i ich w pierwszej kolejności uszczęśliwiał papierowymi „pieniędzmi”. Za fałszywe pieniądze kupował potrzebne materiały, niezbędne do produkcji „tajemnych wyrobów” i zaopatrywał „rodzinę” we wszelkie artykuły spożywcze.

Rosyjskie Ministerstwo Finansów, zaniepokojone ilościowym wzrostem papierów wartościowych na rynku, w latach 1817-1820 rozpoczęło poszukiwania sprawcy tego cudu gospodarczego. Skromny tryb życia Ceyzika oddalał od niego podejrzenia, ale do czasu... Stosunkowo szybko opanował sztukę ulatniania się z miejsc zagrożenia. Posiadłości różańskie opuścił bezszelestnie, nawet nie pożegnał przyjaciół. Dwaj fałszerze znaleźli się w nowym otoczeniu, w okolicach Słucka, i tam robili swoje, zwiększając wydajność produkcyjną! Podrabiane asygnaty i papierowe pieniądze były wykonane doskonale, od urzędowych odróżniały się wysoką jakością materiału oraz rysunku. W Słucku nie sprzyjało im szczęście. Policja nakryła producentów w trakcie pracy, nie było czasu na ucieczkę. Ceyzik i Tirk dostali się do więzienia w Mińsku Litewskim. Ceyzik, jak zwykle miły, taktowny, dowcipny szybko utorował sobie drogę do serc służby więziennej, która wyraźnie interesowała się sztuką fałszowania pieniędzy i chętnie poznałaby tajniki produkcji. Podobno Ceyzik był otoczony swoistym szacunkiem i korzystał z przywilejów innym więźniom niedostępnych i tak Ceyzik ze szwagrem, za pozwoleniem służby więziennej, wychodzili po zakupy do miasta. W więzieniu produkowali różne cudeńka, którymi obdarowywali służbę więzienną.

Po pewnym czasie z więzienia uciekli i dotarli do Wiednia, gdzie niemal natychmiast przystąpili do pracy. Wybuchła afera, policja wpadła na trop, fałszerze pospiesznie opuścili Wiedeń i znaleźli się na Podolu. Wydzierżawili jeden z hutorów, leżących w dobrach księcia Czartoryskiego, i zaszyli się pod Międzyborzem. Ceyzik nie wychylał nosa z siedliska ukrytego w zaniedbanym ogrodzie. Interesy na małą skalę prowadził szwagier – Tirk. Ceyzik nie potrafił próżnować, wkrótce zaniedbany ogród przeistoczył w czarodziejski ogród., znany na Podolu min. z uprawy gruszek sapieżanek. Po zadomowieniu się Ceyzik powrócił do procederu fałszerza. Pieniądze płynęły obfitym strumieniem. Do Ceyzika i Tirka dołączył brat Feliks.

Podobno wszyscy trzej fałszerze byli wyczuleni na biednych, chorych, opuszczonych ludzi, nieśli im bezimienną pomoc materialną. Szczególnie byli uwrażliwieni na polskie sieroty, których nigdzie nie brakowało. Zapewniali im „domy rodzinne,” przy szlachetnych rodzinach, klasztorach i kościołach. Ośrodki te wspomagali materialnie. Finansowo wspierali budowę dróg, mostów. Tirk(szwagier), rozwinął handel końmi, wołami, dywanami, jedwabiami i wszelkimi wonnościami. Był to doskonały kamuflaż dla rzeczywistej pracy fałszerzy. I znów zostali wykryci,

tym razem do więzienia trafili bracia Ceyzikowie. W więzieniu, jeszcze przed rozprawą sądową Ignacy Ceyzik wyrabiał artystyczne przedmioty, które natychmiast znajdowały nabywców. W tym więzieniu (na Podolu) powstało arcydzieło Ceyzika, była to pewnego rodzaju rzeźba, przedstawiająca grupę ludzi w ruchu, wykonana z kawałka szkła, fajansu, pręcików z miotły. Artysta wyczarował całą rzeźbę z pomocą igły i zaostrego gwoźdźca.

Tym razem miał pewność, że ich Sybir nie ominie. W czasie rozprawy sądowej, Ceyzik dowodził, że to system carski, zwalczający Polaków, jest odpowiedzialny za to, że on człowiek artystycznie uzdolniony, nie może zostać dyrektorem rosyjskiej mennicy, ani carskim medalierem, co dzieje się z krzywdą dla narodu rosyjskiego. Z ogromnym przekonaniem dowodził sądowi, że tylko on byłby w stanie rozprawić się z tandetą i wszelkimi podróbkami, wykonanymi z byle czego i byle jak, bezkarnie zaśmiecającymi Imperium Rosyjskie. Miał również powiedzieć, że jest dumny ze swego fałszowania, bo udało mu się podkopać zaufanie społeczne do państwowej produkcji pieniędzy i papierów wartościowych. Nie omieszkał na zakończenie podkreślić, że udoskonalił welin, niezawodny materiał do wyrabiania asygnat. Rzeczywiście, tym razem Ceyzikowie – Ignacy i Feliks, wyrokiem sądu, zostali zesłani na Syberię. Obaj trafili do Tobolska. Ewa Felińska we *Wspomnieniach* napisała:

W Tobolska w małym miasteczku, mieszka Ignacy Ceyzik zesłaniec, podobno najzdolniejszy artysta Syberii i najlepszy fałszerz pieniędzy. Wyroby Ceyzika mają wielką wziętość u Sybiraków. Podczas zwiedzania tej prowincji przez następcę tronu, carewicza Aleksandra, tameczni mieszkańcy zamówili u artysty glinianą tacę, którą złożyli w ofierze Dostojnemu Podróżnemu, jako owoc syberyjskich wyrobów.

Na wygnaniu, w Tobolsku i innych miejscach zesłania we Wschodniej Syberii, wyrabiał urny, fajki, naczynia, postumenty, popiersia; projektował ozdoby cmentarne i wiele innych przedmiotów. Jego wyroby miały piękny rysunek i niespotykaną delikatność. Artystą zachwycił się bogaty Piotr Moszyński i ufundował nawet dla niego stypendium zachęcając do podjęcia studiów artystycznych, artysta jednak nie miał zamiaru zrezygnować ze swego dotychczasowego sposobu życia. Nadal wyżywał się w fałszerstwach.

Jako niepoprawny przestępca wraz z bratem, w kajdanach, powędrował na katorgę nerczyńską. Katorga rozciągała się na obszarze kilkuset mil kwadratowych, w pobliżu granicy z Mongolią. Zesłańcy w straszliwych warunkach pracowali w Karze, Zerentuju Dolnym i Zerentuju Górnym, w Akatuju, w Ałgacze. Feliks, brat Ignacego, zmarł w drodze. Ignacy Ceyzik w zakuciu pracował w kopalni Akatuju. W glinie utrwalił fragment tej kopalni – Akatuj. Korespondent „Kraju”, pisma wydawanego w Petersburgu, tak opisał dzieło Ceyzika wykonane w tej kopalni:

Rozdół słynnego więzienia. W dali widać gęsto zaludnioną wioskę. Kilka chmurek. Sztolnia, obok niej zesłańcy wiozący srebrną rudę, obok Ceyzik przy-

kuty do taczki, wypełnionej kruszywem. Odzież na nich szara, poszarpana, upstrzona łatami. Wyraźne powrozy pętające ludzi.

Z okresu akatujskiego pochodziły dzieła świadczące o zbliżeniu Ceyzika do Boga. Zesłańcy nosili ceyzikowie krzyże, medaliki, medaliony, Modlili się do „Wizerunku św. Barbary”, „Chrystusa Błogosławiącego dzieci.” Buriaci kupowali u Ceyzika posążki Buddy, niezbędne do domowych ołtarzyków.

Wspaniały polski artysta został wreszcie uwolniony, ale bez prawa powrotu do Kraju, został skierowany do Wierchnieudyńska, gdzie ludzie tracili zmysły, popełniali samobójstwa. Sztuka pozwoliła mu przeżyć to piekło. W 1857 r. został przeniesiony, w drodze łaski, do Irkucka, gdzie dokonał żywota. Do końca życia był artystą i fałszerzem.

W 1884 r. gazeta polska „Kraj” wezwała Polaków do zebrania do robku artystycznego Ignacego Ceyzika, jako majątku narodowego – polskiego. Jego dzieła znajdują się w muzeach rosyjskich. Ceyzik został uznany za najwybitniejszego syberyjskiego artystę rzeźbiarza.